Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLV WARSZAWA, 1 CZERWCA 1928 Nr. 11

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ".

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 lub Nowy-Świat 40 na czeki P.K.O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie . .	7.00
Półrocznie .	3.50
Kwartalnie .	2.00
Miesięcznie .	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego inż. Mikołaja Maksysia, Henryka Niedźwiedzkiego, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, d-ra Marjana Wolańczyka, Antoniego Wolskiego.

Zbierającą się w dniu 3 czerwca w Warszawie Radę Związku wita „Przewodnik" życzeniami owocnej pracy i sokolem pozdrowieniem—

Czołem!

Zlot Związku Sokolskiego Jugosłowiańskiego w Skoplju i jego program.

(Specjalnie dla „Przewodnika" napisał dr. Duszan Bogunowicz w Zagrzebiu, na język polski przełożył dr. F. Ilesić).

W r. 1928, w roku jubileuszowym, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia i zjednoczenia Jugosławji odbywa sokolstwo jugosłowiańskie VI swój zlot pokrajiński (krajowy) na prastarej ziemi Jugosławji w Południowej Serbji (starej Serbji i Macedonji).

Południowa Serbja jest tą częścią Jugosławji, którą wojsko serbskie zajęło w walce z Turkami w r. 1912, t. j. w czasie historycznej wojny bałkańskiej, dobrze znanej szczególnie światu słowiańskiemu. To jest pierwsze, co trzeba wiedzieć.

Południowa Serbja jest kolebką serbskiej części naszego narodu, tutaj serbowie w średnich wiekach założyli pierwsze swoje państwo, które za rządów mocnej dynastji Nemaniczów, a szczególnie podczas panowania króla Duszana Silnego (r. 1355), zajmowało dwie trzecie półwyspu Bałkańskiego.

Z tem państwem, osłabionem po śmierci Duszana wskutek dążeń federacyjnych potężnych panów, zderzyli się Turcy i po ciężkiej walce w bitwie na Kosowem Polu w dzień św. Wita 28 czerwca 1389 r. zwyciężyli wojska serbskie. Niewola Serbów w południowej części dzisiejszej Jugosławji trwała przeszło 500 lat, t. j. do roku 1912, kiedy ta nasza dzielnica znowu zostało zjednoczona z Serbją. To jest drugie, co trzeba wiedzieć.

Głównemi dniami sokołów będą 27 i 28 czerwca w starożytnem, królewskiem mieście

w Skoplju.

Skoplje było i jest dzisiaj centrem kulturalnym, ekonomicznym i politycznym Południowej Serbji. W okresie największej potęgi i siły narodu i państwa serbskiego w średnich wiekach, Skoplje było

stolicą króla Duszana Silnego, tutaj on został koronowany na króla serbskiego, greckiego, arbanaszskiego i wszystkich krajów pomorskich. Dlatego jest Skoplje gradem (miastem) królewskiem, dlatego to zostało ono wybrane jako ośrodek zlotu sokolskiego.

To jest trzecie, co trzeba wiedzieć.

Głównym dniem sokolim będzie historyczny Vidovdan (Widow dzień, dzień św. Wita) 28-go czerwca.

To dzień naszej klęski w bitwie na Kosowem Polu w r. 1389. Z pamięcią o tragicznym dniu Widowem łączyły się w duszy naszego narodu później wszystkie dążenia do wyzwolenia, a dzisiaj łączą się wszystkie nasze wysiłki, zmierzające do tego, aby odbudować to, co zostało zniszczone, aby ochronić i pogłębioną pracą wewnętrzną na wieczne czasy ubezpieczyć to, cośmy życiem najlepszych swoich ludzi zdobyli. To jest czwarte, co trzeba wiedzieć.

CEL ZLOTU.

W południowej Serbji stosunki (długa niewola i walki) uniemożliwiły rozwój idei sokolej; dlatego też nie było tam jeszcze zlotu o większych rozmiarach. Ze względu na to należy teraz ludności tamtejszej przedstawić myśl i pracę sokolą w szczegółach i w ten sposób obudzić w niej świadomość sokolą. To jest pierwszym głównym celem zlotu.

Dalej trzeba w ludności tamtejszej obudzić świadomość, że sokolstwo jugosłowiańskie pracuje nad wewnętrznem zbliżeniem wszystkich części naszego narodu i że do tego narodu należy ludność tamtejsza. To jest drugim celem zlotu. A znaczy to jednocześnie, że sokolstwo pracuje nad wzmocnieniem całego narodu i państwa.

Sokół jugosłowiański jest sokołem słowiańskim. Sokół jest organizacją słowiańską i najwyższym celem jest dla niego słowiańskość. I w ludności Południowej Serbji trzeba obudzić wyraźną świadomość, że jako część jugosłowiańszczyzny należy do Słowiańszczyzny. To jest trzecim celem zlotu.

Czego przeszłość nie dała i dostatecznie dać nie mogła, usiłuje stworzyć sokół: typ człowieka jugosłowiańskiego o jednej świadomości, o jednem ujmowaniu narodu i państwa, człowieka o dążeniach narodowych, państwowych i słowiańskich.

Nas, Sokołów, mieszkających poza Południową Serbją, chce zlot w Skoplju zapoznać z krainami południowych kresów, z tą kolebką naszego narodu, tak ważną placówką słowiańszczyzny.

Te cele powinny przenikać każdą pracę i mowę zlotową.

SOKOLSTWO — WOJSKO — WIEŚ I SZKOŁA.

Nie chodzi tylko o członków organizacyj sokolskich, lecz o zastosowanie zasad sokolskich do urabiania umysłowości wszystkich obywateli, chodzi więc o współpracę wojska i szkoły z sokolstwem.

PROGRAM ZLOTU.

Przed zlotem w Skoplju, który się odbędzie dnia 27 i 28 czerwca odwiedzą pojedyńcze okręgi i gniazda Sokolstwa jugosłowiańskiego gniazda Południowej Serbji i tam wspólnie z niemi i z ludnością odbędą dni sokole. W ten sposób rozszerzy się zlot i jego praca w tym samym czasie na całą Południową Serbję. Potem wszystkie te wycieczki sokole, odbywszy dzień sokoli w miejscowościach mniejszych, skierują się 27 czerwca do Skoplji w ten sposób, że przed Skopljem wysiądą z pociągów, piechotą odbędą pozostałą część drogi do Skoplja, wkroczą do miasta i skoncentrują się na placu Króla Piotra Wyzwoliciela.

Tu odbędą się na wiecu sokolim powitania przez miasto, przez przedstawicieli wojska i władz cywilnych, słowiańskich organizacyj sokolich i t. d. Tego samego dnia wieczorem urządzają gniazda Południowej Serbji przedwieczór kosowski, na którym te gniazda przedstawią życie i zwyczaje krainy w pieśni, tańcu, przedstawieniach teatralnych itd.

Drugiego dnia, 28 czerwca odbędzie się obchód 10 rocznicy wyzwolenia i zjednoczenia Jugosławji, rocznicy założenia Związku Sokołów Słowiańskich, uczczenia pamięci bohaterów poległych i w końcu rozwinięcie sztandaru gniazda w Skoplju. Popołudniu publiczny występ gości słowiańskich, sokolstwa jugosłowiańskiego, okręgów sokolstwa jugosłowiańskiego, wojska, wsi i szkoły.

Dnia 29 czerwca wycieczka na historyczne Kosowe Pole.

Narody słowiańskie z nieznacznemi wyjątkami są wolne. Wolni wtedy będą mogli zachować swą wolność, a ci co są w niewoli — odzyskać ją, gdy ból, szczęście i radość jednej części słowiańszczyzny stanie się bólem, szczęściem i radością całej słowiańszczyzny. Każdy ruch sokolstwa powinien mieć kierunek celów sokolich ogólno-słowiańskich, a braterstwo przejść w czyny.

W Południowej Serbji, tej tak ważnej części ziemi jugosłowiańskiej i słowiańskiej, w królewskiem Skoplju powitamy przedstawicieli sokolskich organizacyj słowiańskich, życząc, aby dążenia słowiańskie realizowały się, okrzykiem słowiańskim sokolim:

„Zdrawo" — Czołem!

SKOPLJE.

Małe to miasto, dorównujące ilością mieszkańców naszej Kołomyi, Piotrkowa, Włocławka lub Dąbrowy Górniczej, ma być w dniach ostatnich czerwca miejscem zlotu sokolego jugosłowiańskiego z okazji dziesięciolecia powstania zjednoczonego Królestwa. Miasto to, wysunięte daleko na południe między ścianami sąsiednich trzech państw Bułgarji, Grecji i Albanji, zaopatrzone w uniwersytet, stanowi dla młodego państwa poważny punkt zarówno kulturalny jak i strategiczny. Zajmują nas zatem poszczególne gniazda czy miasta u bratnich narodów, a tembardziej Skoplje, jako miasto królestwa Jugosławji, jednego z najciekawszych tronów po wojnie.

Jugosławja, to nowe państwo o 250.000 km.^{2} powierzchni z ludnością, liczącą prawie 13 miljonów — ale powstaje to państwo na gruzach zarówno pokonanych mocarstw, t. j. Austro-Węgier i Bułgarji, jak też i zwycięskich, t. j. Serbji i Czarnogóry; jeszcze bardziej ciekawi nas skład narodów tego państwa,

obejmującego sporo narodów słowiańskich, jak Serbów, Chorwatów, Słoweńców, stanowiących ongiś osobne państwa (Serbja, Czarnogóra) lub autonomiczne prowincje (Bośnia, Hercegowina) względnie osobne królestwa w składzie monarchji naddunajskiej. Otóż te narody wyrzekają się nazw indywidualnych, zostawiają w niepamięci częściowo swoje tradycje i prawa historyczne, przybierając nazwę nową — „jugosłowianie", i dają początek potężnemu państwu na półwyspie Bałkańskim, od którego postawy zależeć musi w wielkiej mierze polityczny stan na Bałkanie.

Jugosławja jest wyrazem dojrzałej woli idei słowiańskiej, a to o f i a r n o ś c i i j e d n o c z e n i a. Przyjrzyjmy się bowiem faktom — oto dwa istniejące dawniej państwa, Serbia i Czarnogóra likwidują się, przestają istnieć, a stapiają się w morzu słowiańszczyzny południowej, rezygnując nawet ze swej nazwy. Drugi fakt jeszcze jest wymowniejszy. Oto wyznawcami takiej idei stają się najwyraźniej Serbowie; oni bowiem są największymi o f i a r n i k a m i, gdyż rozpoczęli ten gigantyczny proces całej ludzkości, polegający na używaniu wolności i uwolnieniu się od pruskiego regime'u, rozpoczęli Serbowie ten akt święty rzuceniem się na całopalenie. Serbja stała się powodem zaczepnym dla Niemców, i ściągnęła na siebie całą potęgę świeżo w pole wyruszającego wojska, pewnego zwycięstwa wobec nikłego i małego państewka. Padła Serbja w pierwszych zaraz dniach, zdawało się, beznadziejnie, tymczasem ona tylko cofała się przed przemocą, ale okazywała niezwykłym bohaterstwem swoich synów świadomość wielkich zadań, jakie przedsięwzięła w imię słowiańszczyzny południowej, wskazywała przedewszystkiem tę w i e l k o ś ć d u c h o w ą, która zjednała sobie nawet u wrogów zaszczytne powiedzenie, że przed serbskim wojownikiem stać należy:

„Chapeau bas!"

Tym głębokim wartościom ideowym, wyrażonym na polu walki odpowiada i druga ich strona, wzięta z życia pokojowego — oto urządzenie państwa i przyjęcie innej nazwy — zarzucenie nazwy i imienia tego szalonego bohaterstwa z roku 1914 dla tego, aby ułatwić zjednoczenie Słowian południowych pod jednem berłem. Jest to bezprzykładne, jeżeli się zważy, że Słowianie nie giną nigdy w morzu panslawizmu, o jakiem myślała Rosja, lecz zachowują indywidualne cechy, a tutaj ten właśnie Serb rezygnuje z osobistych ambicyj i daje państwu nazwę jedną ogólną „Jugosławji" drugą, znamionującą ten indywidualizm słowiański, brzmiącą „Kralievstvo Srba, Hrvata i Slovenaca", uznającą zatem kulturalne walory innych narodowości do słuszności w całokształcie dzieła wolnościowego. Pozostaje to państwo dzisiaj pod rządami króla Aleksandra I.

Z krajem i narodami, które obecnie zadzierzgnęły więzy sokole i z tego tytułu zapraszają drużynę polską na święto ich godów niepodległościowych — łączą nas nici historyczne dawnych wieków, które nieźle sobie odświeżyć, byśmy duchowo lepiej obcować mogli ze sobą na polach Skoplje, w szeregach sokolich.

Łączy nas historycznie przedewszystkiem wróg wspólny, który głównie giął się przed Lechistanem, a inne kraje wokół zagarniał pod władzę półksiężyca: po pierwszym akcie rozpoczętym pod Lignicą, gdy siły i zamiary półksiężycowe przeniosły się głównie na południe Europy, należało i Polsce wyjść ze stanu obrońcy tylko w razie ataku i przedmurze chrześcijaństwa stwierdzić wyzwoleniem południowych Słowian z pod jarzma. Przygotowywał się nawet taki plan — oto Batory i papież Sykstut V ułożyli plan krucjaty i zniknąć ma potęga mahometańska w Europie — plan wywołuje reakcję, oto Murad III rzuca w odpowiedzi dumne wezwanie, iż r o z k a z u j e, „aby Polska wszystka albo nawróciła się na wiarę mahometańską, albo płaciła trybut roczny". Rzucone wezwanie padło naturalnie zaraz po śmierci Batorego, gdy Porta nie obawiała się Lechistanu, gdyż wprawdzie Jan Zamoyski przedsiębierze dwie wyprawy na Wołoszczyznę, aby utrzymać ich przy wielkiej koncepcji Batorego, ale Zygmunt III paraliżuje działania Zamoyskiego innemi sprawami. Tymczasem wezwanie wrogie staje się czynem, nastaje okres najgorszych walk z Turkiem, gdy wycieńczona Polska nie może otrzymać pomocy z Europy, bo inne państwa mają bardzo ważne... sprawy religijne do załatwienia. Zostaje więc Polska sama i płaci te nadludzkie zmagania śmiercią Żółkiewskiego pod Cecorą i Chodkiewicza pod Chocimem, ale zasłania Europę i ułatwia tym „kulturalnym" narodom, rozwój i postęp, gdy się bezpiecznie czują za plecyma Polski — zasłania Polska kulturę i chrześcijaństwo, a Chocim staje się pomostem dalszym przy Lignicy, Warnie przez Wiedeń do faktycznej pracy Polski dla kultury świata. Na tronie polskim zasiada tymczasem Władysław IV; wojowniczy ten król rozumie, że trzeba wystąpić z ofenzywą przeciw Porcie, trzeba przejąć plany Batorego i wyzwolić z jarzma jęczących wyznawców Chrystusa. I znów Chocim i Koniecpolski tworzą wstęp do dalszych walk, które przedewszystkiem budzą żywe echo na Bałkanach. Oto wizerunki Władysława widzi się w chatach i cerkwiach serbskich, bułgarskich, bośniackich pod tytułem św. Jerzego — uśmiecha się królowi wielka misja bałkańska — cóż, kiedy obecnie nie zrozumiała go szlachta polska. I dopiero Sobieski poprawi sytuację Europy wobec Porty, jednak nie uwolni Bałkanu zupełnie, bo musi uratować... Wiedeń.

Rozbiory Polski usunęły, rzecz jasna, Polskę od zabierania głosu, wysunęła się Rosja, jako protektorka państw słowiańskich i narodów, ale wchłaniająca w swój panslawizm wszystko i niszcząca właściwie narody słowiańskie. Polacy jednak nie ustawali w wiernej pracy dla wolności zarówno własnej, jak i słowiańskiej. Znane są nazwiska Polaków zarówno wśród Słoweńców jak Chorwatów i Serbów, znane stosunki Słowian południowych z Hotelem Lambert i emigracją polską, a może najbardziej znamiennym jest fakt obchodzenia 50-lecia wyswobodzenia serbskiego w Paryżu. Działo się to w 1865, gdzie emigracja polska ułożyła przy tej sposobności adres do narodu serbskiego. Uroczystość, w której udział brali rzecz jasna i Polacy, zakończyła się na cmentarzu nad grobem Mickiewicza, największego zwolennika jedności słowiańskich narodów — przemówienie nad mogiłą zakończył Aleksander Chodźko słowami: „Hej, ramię do ramienia! Wieńcem związanych dłoni naszych okólmy mogiłę, a miłość nasza i narodów naszych niechaj wieńczy pamięć jego" (Mickiewicza). I stało się tak — przedstawiciele słowiańskich narodów podali sobie ręce poraz pierwszy na obczyźnie, a wieczorna biesiada świadczyła o podniosłym nastroju i gotowości przelania krwi za ideę jedności duchowej.

Odwróciła się znowu karta. Przeciw wszystkim Słowianom wystąpił z odwiecznem hasłem „aus-

rotten“ krwiożerczy wróg-germanizm i rzucił się na Serbję — i ta maleńka Serbja podjęła rękawicę, ufna w pomoc Słowian. I przewaliła się wojna., znikła propagatorka panslawizmu Rosja, zamieniająca się w twór żydowsko - eksperymentalnego państwa — ale na jej miejsce powstała do życia Polska, nie zabijająca, ale budząca do życia narody słowiańskie w imię jednej idei — obrony przed germanizmem. I oto w r. 1924 pośpieszył na Bałkan do Zagrzebia prezes Sokolstwa Polskiego, pośpieszył, by spleść żywy wieniec dłoni i przypomniał im działacza polskiego Emila Korytkę, który przez Austrjaków zesłany między Słoweńców, szerzył tam ideę zbratania Słowian i stworzył zrąb federacji narodów słowiańskich w Związ. Sokolstwa Słowiańskiego, a gdy zorganizowany objął Związek akcję — rzucił tenże sam prezes Zamoyski wytyczne dla całej Słowiańszczyzny obrony przez naporem germanizmu — rzucił te słowa między Wiedniem a Berlinem w Pradze w r. 1927, by ten wieniec żywy z nad mogiły Mickiewicza w Paryżu uzbroić w kolce i świadomość działań.

Jedziemy na zlot jugosłowiański do Skoplje, świadomi wielkiej roli, jaką Jugosławja spełniła między Słowianami południa, jedziemy, by uczcić wielką ideę zwycięstwa Słowian nad prusactwem z czasów wielkiej wojny, jedziemy stwierdzić to, a nie mniej zaprosić i ich na nasz zlot do Poznania, gdzie mamy wykazać gotowość obrony, zorganizowaną przez słowiańską federację, przeciw zaborczemu germanizmowi. Jedziemy do Skoplje nie tylko dla okazania swej sympatji i łączności, mamy tam i u nas w Poznaniu utwierdzić myśl naczelną, jaką Słowiańszczyzna cała zrozumieć musi, a którą dzisiaj najlepiej rozumie Polska, jako najbliżej tego problemu postawiona, musi więc w całej Słowiańszczyźnie zakorzenić się idea wspólnoty dla obrony przed germanizmem. To my zawieziemy do Skoplje — to samo Jugosławja przywiezie następnego roku do Poznania.

Dr. MARJAN WOLAŃCZYK.

DRUHNY W LEKKOATLETYCE W 1927 r.

Najsilniejszym zespołem lekkoatletycznym obok A.Z.S.-u warszawskiego jest Gniazdo V Warszawa im. Grażyny, znane popularnie pod nazwą „Sokół-Grażyna“ lub też poprostu „Grażyna“. Gniazdo to walczące skutecznie o pierwszeństwo z A.Z.S.-em od roku 1925-go, było Mistrzem Polski w lekkoatletyce na rok 1925-y, mając 34 punkty w Mistrzostwach Polski, przeciw 24-em A.Z.S.-u i 11-u „Polonji“, inne kluby nie zdobyły ani jednego punktu. „Grażyna“ wtedy odniosła 8 zwycięstw na 10 możliwych. W roku 1926-ym tytuł Mistrza Polski osiągają z równą ilością punktów, po 29, A.Z.S. i „Grażyna“, jednak tym razem A.Z.S. ma 7 zwycięstw, a „Grażyna“ 3 i prawie wszystkie drugie, tam gdzie nie zdobyła miejsca I-go. Bieg 65 m. przez płotki, który rozstrzygałby Mistrzostwo na jedną lub drugą stronę, nie odbył się, a konkurencja przedstawiała się nadzwyczaj ciekawie, bo każda ze stron posiadała doskonałe „płotkarki“. A.Z.S. Jabłczyńską i Gorlofównę, „Grażyna“ zaś Schabińską i Grabicką. Wszystkie one osiągnęły w roku 1926-ym czas 11.4 s. w tym biegu.

Rok ubiegły przyniósł ze sobą dalszą zapowiedź walki o tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego kobiecego... Ale w połowie sezonu „Grażyna“ zostaje osłabiona przez zawieszenie, a następnie przejście trzech zawodniczek Czajkowskiej, Schabińskiej i Złotnickiej do „Legji“ (Warszawa) (sprawa ta poruszana była w „Przewodniku“).

Mimo to zgłasza do Poznania na Mistrzostwa Polski 12 zawodniczek, podczas gdy następny z kolei klub tylko 7. Skandaliczne przygotowanie zawodów przez Poznań oraz zgłoszenie bezprawne zawieszonych zawodniczek „Grażyny“ przez „Legję“, zmusza Zarząd „Grażyny“ nie bacząc na poniesione wydatki, do odstąpienia od zawodów. W tych warunkach A.Z.S.-Warszawa, mając ułatwione zadanie przez brak najpoważniejszego konkurenta, zdobywa 38 punktów przed „Legją“ (zawieszone zawodniczki „Grażyny“) 15 pkt., „Cracovią“ 12 pkt., „Wartą“ 10 pkt., TKS. Makabi i Rozdzień-Szopienice po 6 pkt., A.Z.S.-Poznań 4 pkt., ŁKS — 3 pkt., Krusche-Ender i Warszawianka po 2 pkt i 06 Załęże oraz Kolejowy K. S-Katowice po 1 pkt. Jak więc widzimy, drugie miejsce zajmują zawieszone zawodniczki „Grażyny“ mając niemal połowę tego, co zdobył A.Z.S....

Różnie już mówiono o „Grażynie“, a przeciwnicy cieszyli się z jej rozbicia, sądząc, że strata 3 zawodniczek jest dla „Gr.“ klęską. To też odpowiedzią „Grażyny“ i dowodem jej tężyzny oraz świetnie pomyślanego i przeprowadzonego konsekwentnie kierunku (przez ilość i wszechstronność do jakości), był tryumf bezapelacyjny na Pięcioboju kobiecym o Mistrzostwo Polski w Łodzi. „Grażyna“ wysyła tam 3 zawodniczki i zajmuje bezapelacyjnie 3 pierwsze miejsca na 12 startujących zawodniczek! Te trzy zawodniczki rozgrywały ten pięciobój jakby między sobą i wygrywały jak chciały.

Z „Grażyny“ do grupy olimpijskiej wzięto tylko druhnę Grabicką.

Drugim środowiskiem, gdzie kobieca lekkoatletyka stała mocno był Poznań. Był, a nie jest, gdyż „Sokół“ — Poznań (tak jak „Grażyna“) uległ destrukcyjnej robocie „Warty“ poznańskiej, która przeciągnęła namową większość zawodniczek sokolich. Plewy z naszej organizacji odpadają... Ale „Sokół“ Poznań nie upadł przez to i dziś znowu odgrywa poważną rolę w lekkoatletyce poznańskiej i ogólnopolskiej. Najlepszą zawodniczką Poznania i „Sokoła“ poznańskiego jest druhna Kasprzakówna, Mistrzyni Okręgu poznańskiego w biegach 60 m. — 8,2“ (rek. polski), 100 m. — 13,5“, w skoku w dal — 4,40 m. oraz rzucie kulą — 8,21 m. Prócz niej wyróżniają się Woźniakówna — mistrzyni Okręgu w biegu 1000 m. — 3 min. 42,6“, oraz Szkudlarska mistrzyni w skoku w dal z miejsca — 2,15 m.

Zaznaczyć należy, że w Poznaniu „Sokół“ występuje wspólnie do zawodów lekkoatletycznych, choć członkowie pochodzą z różnych gniazd.

Na Pomorzu „Sokół“ zajmuje przodujące stanowisko, choć jednak dużej poprawy w wynikach druhen nie widać. Czyżby to było dowodem, że druhny tam nie pracują systematycznie? „Sokół“ posiada w Okręgu Pomorskim tylko jedną mistrzynię, a mianowicie Struczyńską (z T. G. „Sokół“ — Grudziądz) w rzucie dyskiem oburącz 41.22 m. (co jest wynikiem dość słabym).

Bardzo dobrze rozwija się praca druhen w Okręgu Łódzkim, a mianowicie w Pabjanicach i Kaliszu, a ostatnio i w Łodzi, gdzie jest zamiar (może już zrealizowany) aby wszystkie druhny połączyć w jedno Gniazdo (oby jaknajszybciej). Mistrzyniami Okręgu Łódzkiego są z „Sokoła": druhna Dobrosówna z Pabjanic w skoku w wyż — 12,8 m. oraz biegu 1000 m. — 3 m. 31,2" (przez jakiś czas była ona rekordzistką polską na 1000 m. — 3 m. 22 sek.) i druhna Ficówna z Kalisza w rzucie oszczepem (600 gr. styl klasyczny) 25.55 m., która już przekracza w oszczepie 30 m.

Na Górnym Śląsku wybitnej roli sokolice nie odgrywają, jednak praca tam idzie i druhny niejednokrotnie osiągają ładne wyniki. Tytuł Mistrzyni Okręgu Górnośląskiego posiada druhna Roszczykówna z T. G. „Sokół" — Królewska Huta w biegu 100 m. — 14,4" oraz w skoku w dal 4.51 m. (do niedawna rekord śląski).

W Krakowie i Lwowie pracę rozpoczęto od podstaw i są zapowiedzi wystąpienia nazewnątrz.

Lublin, Wilno i cały szereg miast i miasteczek śpią zupełnie, a tymczasem małe miasteczka jak Grodzisk pod Warszawą budzą się do życia i milowemi krokami gonią czas stracony, aby wyrównać go. Na ostatnich zawodach w Warszawie o mistrzostwo młodzików dla pań, ładne sukcesy odnosiło gniazdo Grodzisk w zespole którego wyróżniała się druhna Sobiesiakówna, która wygrała bieg 50 m. w 7,8" oraz skok w dal — 4,26 m. i II m. w wyż — 1.20 m. Pozatem „Sokół" — Grodzisk wygrał sztafetę 4 × 75 m. w 46 sek. (rekord należy do „Grażyny" i wynosi 40,8").

Druhna Kasprzakówna, która była wybrana dzięki swym wynikom, do grupy olimpijskiej i trenowała pod kierunkiem trenera P. Z. L. A. p. Klumberga (ex-mistrza świata w dziesięcioboju) przez zimę, jest w świetnej formie czego dowodem jej wynik na — 60 m. — 8 sek., który stanowi nowy rekord polski i jest o 2/10 lepszy od poprzedniego rekordu Gędziorowskiej. Czy jednak druhna Kasprzakówna nie zawcześnie osiągnęła swą formę? Utrzymać się w niej do Olimpjady będzie bardzo trudno.

ZENON PARUSZEWSKI.

ANKIETA
W SPRAWIE ZABAW I GIER RUCHOWYCH POLSKICH

Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego Uniw Pozn. nadesłała nam poniższą ankietę z prośbą o zamieszczenie. Ze względu na poważne zagadnienie i zainteresowanie, jakie ta sprawa znajdzie wśród druhów, podajemy ją w całości.

Jesteśmy narodem, posiadającym piękną i bogatą rodzimą tradycję we wszystkich działach kultury. Mało jednak mamy skłonności do badania tej tradycji, a najmniej bodaj — do pielęgnowania tych jej elementów ,które dadzą się pogodzić z wymaganiami życia nowoczesnego. Jednym z jaskrawszych przykładów tej karygodnej obojętności na skarby rodzimej cywilizacji, jest bezwątpienia nasz stosunek do staropolskich zabaw i gier ruchowych. U wielu narodów Zachodu ogłoszono o tym przedmiocie szereg poważnych dzieł naukowych, a prastare gry, pieśni i pląsy uczyniono niezbędną częścią składową narodowego wychowania . U nas dążność podobna już zapoczątkowana; na przeszkodzie jej wszakże stoi nieznajomość znacznej części własnego w tej dziedzinie bogactwa. Dla częściowej choćby poprawy tego stanu rzeczy, póki czas — póki resztki tradycji nie zatoną w powodzi cudzoziemszczyzny, ogłaszamy niniejszą ankietę. Prócz wspomnianego celu — unarodowienia naszego wychowania fizycznego — ma ona do spełnienia niemniej ważne zadania naukowe. Pomoże nam wyświetlić niejasną jeszcze w wielu szczegółach genezę zabaw, ich związki z całością kultury narodowej nieraz zamierzchłych wieków, ich wędrówki i przemiany pod wpływem zmiany środowiska i t. p.

Najusilniej tedy wzywamy na pomoc przedewszystkiem inteligencję, stykającą się z ludem: Duchowieństwo, nauczycielstwo, lekarzy i in. Niemniej pożądane będą własne lub cudze, lecz w miarę możności dokładnie spisane wspomnienia członków starszej generacji. Także szkolne reminiscencje są cenne, o ile odnoszą się do czasów, gdy młodzież grywała w palanta, ekstrę, metę i t. p., kierując się wyłącznie tradycją (przed wcieleniem gry w program zajęć szkolnych).

Oto główne zagadnienia, na które prosimy o odpowiedź:

1. Kiedy (rok) i gdzie (miejscowość, powiat, województwo) odpowiadający uczynił spostrzeżenia?

2. Uczestnicy opisanej zabawy lub gry: ich wiek, płeć, narodowość, warstwa społeczna.

3. Czy dana zabawa (gra) ograniczona do pewnego sezonu? Jeśli tak, do którego? Ewentualne jej połączenie z obrzędem ludowym dorocznym, świętem kościelnem, obrz. weselnym i t. p.

4. Ewentualny charakter obrzędowy samejże zabawy lub gry (zwłaszcza przy grze zaczynającej sezon, lub wchodzącej w skład wymienionych pod 3 uroczystości).

5. Teren zabawy (gry): izba, podwórze, pole, droga, las i t. p. i przybliżone wymiary przestrzeni, na której ona się rozgrywa. Miejsca na tym terenie, posiadające szczególne znaczenie (mety, gniazda, etc.), ich nazwy, wymiary, stosunek wzajemny.

6. Ewentualne przybory (kijki, krążki, kamyki, kostki, piłki etc.), ich nazwy, opis, sposób sporządzania (np. szycie lub toczenie piłek).

7. Ilość uczestników, ewt. podział na drużyny (partje), hierarchja graczy i odnośne nazwy (np. matka, bachory, gęsi, wilki etc.).

8. Sposób wyboru drużyn, lub graczy o odmiennych rolach (odliczanie z pomocą wierszyków, wymierzanie na kiju etc.).

9. Przebieg zabawy (gry), opisany zwięźle, lecz jasno, tak, aby czytelnikowi umożliwić dokładne jej odtworzenie. Prosimy nie pomijać żadnej nazwy, formułki (djalogu), piosenki i t. p., oraz zachować właściwości gwary ludowej, nie wyłączając wyrażeń mniej przyzwoitych.

Uwagi: Ankieta nasza ma za zadanie zbadanie zabaw o formie ustalonej tradycją. Nie należą tu zatem proste zabawy naśladowcze (w szkołę, pociąg, kuchnię etc.) o zmiennej nieraz postaci, zależnej od wrażeń, działających chwilowo na wyobraźnię dziecięcą. Odpadną też świeże nabytki obce, jak piłka nożna, tenis, koszykówka etc. Dalej odpadną wszelkie elementy (więc choćby rodzime) wyuczone w szkole. Natomiast polskości naszego materjału nie należy traktować zbyt ciasno etnograficznie. Elementy polskie, ruskie, białoruskie, litewskie, a nawet niemieckie i żydowskie, przedewszystkiem z obszaru dzisiejszej Rzeczypospolitej, lecz i z dawniejszych jej prowincyj, oraz z terenów emigracyjnych, tak silnie zazębiają się wzajemnem oddziaływaniem w ciągu długich stuleci, że wszystkie stanowią niezbędną podstawę do badań nad tą częścią polskiej kultury.

Nawet drobne przyczynki do stanu naszej wiedzy w tym zakresie mogą okazać się cennemi. Odpowiadający też nie powinien się zrażać tem, że zaobserwował choćby jedną tylko zabawę, ani niedokładnością opisu wyszłej z użycia gry, podanej ze wspomnień jakiegoś staruszka. W każdym razie jednak pożądany spis zabaw (gier), uprawianych w danej miejscowości. Przy nazwach interesujące będzie ich tłumaczenie przez lud niemniej ew. nazwy dwojakie jednej i tej samej gry.

Bardzo pożądane też są rysunki, przedstawiające teren zabawy (gry), ustawienie uczestników, przybory etc., oraz nuty piosenek, śpiewanych przy grze. Niemniej użyteczne będą też okazy przyborów, wyrabianych przez samychże uczestników.

W razach wątpliwości, czy dana zabawa (gra) jest ruchowa, korzystniej będzie podać jej opis na wszelki przypadek. Granice bowiem ruchowych i nieruchowych elementów są nieraz niepewne, co więcej zaś, w ciągu ich wędrówek z kraju do kraju, czy z okolicy do okolicy, zmiana z ruchowych na nieruchowe i odwrotnie nie należy do rzadkości.

Wielkiem ułatwieniem pracy, przy gromadzeniu tego materjału, będzie posługiwanie się podręcznikiem prof. E. Piaseckiego (Zabawy i gry ruchowe, wyd. 3, Lwów — Warszawa, Książnica Atlas, 1922), zawierającym cały znany dotąd dorobek polski. Pominąwszy nieco elementów obcych (Nr. 87 — 92, 121, 133), uważny czytelnik łatwo się zorjentuje, czy obserwowana przezeń zabawa lub gra jest jeszcze nieopisana: w takim razie dokładny opis konieczny. Jeśli zaś nowo zaobserwowanemi są tylko pewne szczegóły (okolica inna, niż podano w podręczniku, inne nazwy, formuły, piosenki, przybory, inny wiek lub płeć uczestników, różnice w przebiegu gry i t. p.), wystarczy wówczas dokładne powołanie się na podręcznik (nazwa opisanej tam gry, numer, stronica) i przytoczenie zauważonych różnic.

Materjały prosimy skierowywać do Dyrekcji Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Poznań 3. Park Wilsona, z dopiskiem: „Ankieta“, możliwie rychło, najpóźniej do 1 września 1928. Będą one opracowywane pod osobistem kierownictwem prof. E. Piaseckiego. Cenniejsze przyczynki ogłosi się drukiem w całości, lub w obszernem streszczeniu, na łamach miesięcznika „Wychowanie Fizyczne“, lub w „Pracach Nauk. Studjum W. F. Uniw. Pozn.“. Ankieta jest finansowana z zasiłku Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w Warszawie.

HOŁD I. PADEREWSKIEMU CZŁONKOWI HONOROWEMU ZWIĄZ. SOKOLSTWA POLSKIEGO.

W dniu jubileuszu I. Paderewskiego prezes Związku dh. Adam Zamoyski wysłał następujący telegram:

President I. Paderewski Hotel Commadore New York.

W dzisiejszym dniu uroczystym 40-letniego jubileuszu Twego składamy hołd wielkiemu patrjocie, rozpamiętujemy wiekopomne zasługi Twoje położone przy odbudowie Ojczyzny, sławimy wielkie dzieło dokonane pospołu z prezydentem Wilsonem, witamy w Twej osobie symbol nierozerwalnej łączności między Starym Krajem, a ofiarną patrjotyczną społecznością Polską za Oceanem.

Czołem
w imieniu Sokolstwa Polskiego
Dh. ADAM ZAMOYSKI.
Prezes Związku

W odpowiedzi na powyższą depeszę Druh Prezes Związku otrzymał:

„Za uprzejme miłe pozdrowienie przesyłam Drogiemu Prezesowi oraz całemu Sokolstwu wyrazy serdecznej wdzięczności. Czołem!
PADEREWSKI“.

ĆWICZENIA POLOWE.

Wzywa się wszystkie jednostki organizacyjne Związku (Gniazda, Okręgi, Dzielnice), aby zawiadamiały Przewodnictwo Związku o wszystkich ćwiczeniach polowych, w których biorą udział oddziały p. w. większe od kompanji. Na ćwiczenia te wyjeżdżałby D-ca Główny S. D. S. względnie specjalny delegat z ramienia D-cy Głównego, dlatego też zawiadomienia o ćwiczeniach muszą wpływać do Przewodnictwa przynajmniej na tydzień wcześniej.

MIANOWANIA.

W myśl Regulaminu S. D. S. art. VI, oraz Instrukcji Wykonawczej do tego Regulaminu art. III punkt 2, D-ca Główny S. D. S. zamianował następujących druhów plutonowych **kompanijnymi:**

W dzielnicy Pomorskiej:

1. Józef Ponczek, naczelnik Okręgu Świecie nad Wisłą.
2. Inż. Stanisław Gerstman, naczelnik Okręgu Toruńskiego.

JAK ADRESOWAĆ?

Do Przewodnictwa Związku
korespondencję — Warszawa, ul. Szopena 3
przekazywać pieniądze—konto P. K. O. 5 589
Do Wydziału Wydawniczego
Do Redakcji i Administracji
Przewodnika Gimnastycznego „SOKÓŁ“
korespondencję — Warszawa, ul. Nowy-Świat 40
przekazywać pieniądze — konto P. K. O. 3.852
Do Wydziału Dostaw Sokolich
korespondencję — Warszawa, ul. Nowy-Świat 40
przekazywać pieniądze — konto P. K. O. 5 582.

Inne adresowanie powoduje wędrówkę listów i zwłokę w załatwieniu.

Na odcinkach P. K. O. prosimy koniecznie podawać Okręg, do którego Gniazdo należy.

Z ŻYCIA SOKOŁA

JUBILEUSZ SOKOŁA W ŻYWCU.

Prace przygotowcze do urządzenia Zlotu Okręgowego z okazji 35 letniego jubileuszu gniazda Sokoła w Żywcu są rozpoczęte. Zlot odbędzie się dnia 5 sierpnia br. Spodziewany jest duży zjazd gości i druhów z sąsiednich okręgów. Wybrane komisje intensywnie i sprężyście pracują. Szczegółowe programy jakoteż kwestjonarjusze dla gniazd zostaną wkrótce wysłane.

RADA DZIELNICY MAZOWIECKIEJ.

W dniu 1 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Dzielnicy Mazowieckiej.

Obecni byli z Przewodnictwa Związku: wiceprezesi — dh Terech i dh Maksyś, z Przewodnictwa Dzielnicy: prezes — dh. Korewa, 1 wice-prezes — dh Starzyński, 2 wiceprezes—dh Lesiewicz, naczelnik Dzielnicy dh Noskiewicz, zast. naczeln. dh Chełmicki, skarbnik dh Dann, przewodniczący Kom. Rewizyjnej dh Dajkowski. Obecni też byli przedstawiciele okręgów i delegaci towarzystw w liczbie 90 osób uprawnionych do głosowania.

O godz. 10 m. 50 prezes Dzielnicy dh Korewa otworzył posiedzenie powitaniem zgromadzonych i odczytaniem pisma prezesa Związku dh Adama Zamoyskiego, do Rady Dzielnicowej. Zaproponował na przewodniczącego obradom wiceprezesa Związku dh. Terecha, co przyjęto oklaskami. Dh. Terech objął przewodnictwo, zapraszając na asesorów dh. dh. Pichlera i Staszewskiego i na sekretarza Rady dh. Bema.

Protokuł z ostatniego posiedzenia Rady Dzielnicowej, odczytany przez dh. Bema, sekretarza Dzielnicy, przyjęto bez poprawek.

Sprawozdanie Dzielnicy: administracyjne — odczytał sekretarz dh. Bem, techniczne zdał — Nacz. Dzielnicy dh. Noskiewicz, kasowe — skarbnik dh. Dann. Przewodniczący Kom. Rewizyjnej stwierdza, że dokumenty kasowe znaleziono w zupełnym porządku.

Przewodniczący dh. Terech otworzył dyskusję nad sprawozdaniami Dzielnicy przemówieniem, w którem zaznaczył i bardzo silnie podkreślił opieszałość i niezrozumienie przez ludzi stojących na czele poszczególnych Towarzystw, należących do Związku, ciążących na nich obowiązków organizacyjnych. Władze Związkowe żądają tylko raz na rok, przedstawienia statystyki przez gniazda w dniu 1 stycznia każdego roku, co nie zabiera więcej nad kilka minut czasu, pomimo to, bardzo znaczna ilość gniazd, pozostała nieczułą na wszelkie wezwania władz w tym kierunku idące, nie przedstawiła dotąd tych wykazów statystycznych, uniemożliwiając Przewodnictwu Dzielnicy przedstawienie Radzie dokładnej statystyki, jak również wywiązanie się Dzielnicy z obowiązku, ciążącego na niej w stosunku do Związku. Towarzystwa te wyrządzają organizacji prawdziwą krzywdę oraz wprowadzają do niej nieład i zamęt.

Dh. Pichler żąda rozsyłania sprawozdań dzielnicowych zawczasu przed Radą, celem umożliwienia więcej rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniem, oraz jak najczęstszej lustracji okręgów przez Naczelnika Dzielnicy i w tym celu proponuje powiększenie przewidzianego w budżecie funduszu na rozjazdy.

Dh. Walentowski popiera wniosek dh. Pichlera, co do częstszych lustracji przez siły techniczne, nadmieniając, że zlot i uroczystości sokole nie dają dokładnego obrazu pracy technicznej w gniazdach i okręgach.

Odpowiada prezes Dzielnicy dh. Korewa, że Dzielnica sama dąży do tego i że w miarę możności i środków materjalnych będzie się do tego żądania stosowała.

Naczelnik Dzielnicy dh. Noskiewicz, wyjaśnia dodatkowo, że dążeniem i zamiarem jego na najbliższą przyszłość jest wysyłanie do Okręgów wykwalifikowanych przodowników, celem należytego postawienia ćwiczeń wogóle, a w szczególności ujednostajnienia ćwiczeń na Zlot Związkowy.

Po udzieleniu Zarządowi Dzielnicy absolutorjum wysłuchano referatu pułk. S. G. dh. Arciszewskiego, związkowego komendanta S. D. S. o systemie organizowania S. D. S. i P. W., poczem przystąpiono do sprawozdań okręgowych zdawanych przez prezesów lub delegatów Okręgów.

Sprawozdanie Okręgu Białostockiego zdaje dh. Pichler, z Okr. Częstochowskiego zdaje delegat — dh. Zarzycki, z Okr. Grodziskiego przed. Okr. — Sztajnduchert, z Okr. Kieleckiego prezes Okr. dh Krug, z okr. Łódzkiego prezes — dh. Kamiński, z okr. Lubelskiego prezes — Moskalewski, z okr. Warszawskiego prezes — Lesiewicz, z okr. Wileńskiego prezes — Staszewski, z okr. Wołyńskiego prezes — Rychter.

Przewodniczący dh. Terech, stosownie do swej zapowiedzi w momencie przyjmowania przewodnictwa, opuszcza zebranie i prosi dr. Pichlera o zastąpienie go w tej funkcji do końca posiedzenia.

Dh. Pichler przyjmuje zastępstwo i otwiera dyskusję nad sprawozdaniami okręgów. W dyskusji prezes Dzielnicy Korewa zabiera głos i konstatuje, że ilość członków Sokoła w Dzielnicy Mazowieckiej stale wzrasta, pomimo pozorów spadku i niekiedy zamierania pewnego procentu gniazd, które nie umiały zdobyć sobie trwałych i silnych podstaw istnienia.

Dh Orleański wypowiada się za zorganizowaniem stałych instruktorów okręgowych celem podniesienia poziomu ćwiczeń. Naczelnik Dzielnicy dh Noskiewicz wyjaśnia na zasadzie sprawozdań, że ruch ćwiczebny na ogół wzmocnił się i chociaż powoli, lecz stale wchodzi coraz na lepsze tory.

Przemawiają dh Chrząstowski z Białostockiego gniazda i dh Walentowski z Kieleckiego, stwierdzając potrzebę ujednostajnienia ćwiczeń, co da się osiągnąć tylko przy otrzymywaniu wskazówek z okręgów.

Projekt budżetu na 28 rok odczytuje skarbnik Dzielnicy dh Dann. Przewodniczący Dzielnicy prosi Radę o zatwierdzenie preliminarza z prawem przekroczenia do 10 prc. oraz upoważnienia do przenoszenia sum z jednej pozycji na drugą, jak również o zatwierdzenie na 1928 r. opłat dzielnicowych w tej samej wysokości, t. j. 50 gr. rocznie od członka.

Preliminarz przyjęto, opłatę zaakceptowano.

Przeprowadzono wybory uzu-

pełniające do Przewodnictwa Dzielnicy. Wybrani zostali dh dh: Kłosowski, Sztajnduchert i dr. Drabczyk.

Do komisji rewizyjnej zostali powołani dh Dajkowski, Mianowski i Bronikowski. Do sądu honorowego dh dh: Rudziński, Wadowski, Terech, Maksyś, Tołłoczko, Hempel i Koszutski.

BIEG SZTAFETOWY OKRĘGU VII DZIELNICY POMORSKIEJ.

W niedzielę, dnia 1 kwietnia rb. odbył się drugi bieg sztafetowy o nagrodę gazety „Gońca Pomorskiego". Trasa biegu wynosiła dwadzieścia cztery kilometry i prowadziła od Redakcji „Pielgrzyma" w Pelplinie do Redakcji „Gońca Pomorskiego w Tczewie. Pogoda sprzyjała, to też przy starcie jak i mecie były tłumy publiczności. Do biegu stanęło pięć gniazd: Tczew, Gniew, Starogard, Pelplin i Zblewo, każde gniazdo dało 12 zawodników i jednego biegacza rezerwowego. Ogółem stanęło do sztafety 65 zawodników. Na każdego biegacza wypadało przebiegnąć 2 klm. Wynik sztafety był następujący: I miejsce otrzymało gniazdo Zblewo, czas 1 godz. 20 min. 25 s.; II miejsce gniazdo Tczew 1 godz. 20 m. 49 s. III miejsce gniazdo Gniew 1 g. 20. 58 s.

Razem z obsługą brało udział w biegu sztafetowym około 100 druhów.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

WYCIECZKA NA ZLOT DO SKOPLJE.

Druhowie, którzyby chcieli wyjechać na zlot do Skoplje, musieliby zgłosić najpóźniej do 10 czerwca r. b. do Przewodnictwa Związku (Szopena 3) w Warszawie następujące dane: 2 fotografje (bez nakrycia głowy), imię nazwisko, miejsce i datę (dzień miesiąc i rok) urodzenia, zajęcie i dowód osobisty lub wyciąg z ksiąg ludności.

Obowiązuje posiadanie przepisowego munduru uroczystego.

Koszt przejazdu z Warszawy kl. III do granicznej jugosłowiańskiej st. Maribor i z powrotem, wynosi około 170 złotych, przy uzyskaniu ulgi na kolejach polskich w powrotnej drodze, koszt zmniejszyłby się o zł. 12.

Przejazd od stacji Maribor do Skoplje bezpłatny.

Przewodnistwo czyni starania, aby koszty wyrobienia paszportów wyniosły jaknajmniej.

Zgłaszający winni nadesłać jednocześnie z żądanemi wyżej dowodami i zł. 50 na ewentualne koszty, które będą obliczone przy wyjeździe z Polski.

Wyjazd nastąpiłby w dniach 23—25 czerwca r.b. O dokładnym terminie i miejscu zbiórki zainteresowani powiadomieni zostaną listownie.

Droga do Skoplje projektowana jest przez Wiedeń, z powrotem przez Budapeszt.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.